Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 40 gr.
Rok I. Warszawa, dn. 13 marca 1926 r. Nr. 2.

GŁOS INTELIGENCJI BEZROBOTNEJ

ORGAN ZRZESZENIA POMOCY BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krochmalna 46, Warszawa. Prywatny telef. redaktora 13-39.
Administracja czynna jest od godz. 10 do 3-ej

NASZE WYTYCZNE.

Warunki gospodarcze i polityczne, w jakich znajduje się obecnie społeczeństwo polskie, pozostawiają wiele do życzenia.

Dlaczego?

Tu przychodzą na myśl różne motywy zasłyszane, domniemane.

Faktem jest, że państwo polskie ukonstytułowało się nie mocą naszego własnego wysiłku, nie my je wywalczyliśmy.

Wprawdzie łożyliśmy znaczne ofiary krwi, trudu na rzecz uzyskania niepodległości politycznej. Nasze jednak wysiłki w porównaniu z ogromem faktu tego, że Polska jest niepodległa, są niewspółmiernie, nikłe.

Po upadku ostatniego powstania zrzekliśmy się dalszych powstan, zrzekliśmy się ideologji legjonów Puławskiego, Dąbrowskiego, Mickiewicza, wielkiej ideologji dziejów Polski, orzekliśmy: *chcemy być jak inni, chcemy się posługiwac takiemi srodkami, jakich używają inni i przy pomocy ich zwyciężają*, to znaczy uznajemy jako cele i metody walki machjowelizm pruski, ruski i rakuski i jego dążenia do panowania nad światem nie potęgą ducha, lecz ciężarem masy.

Takie zasady wyznawała większość tego pokolenia, które „ni z tego, ni z owego dostało Polskę na pierwszego" i, takiemi zasadami kierując się, nie mogło zbudować tej Polski krzepkiej, zdrowej, pięknej w swem zwięzłem, harmonijnem ujęciu.

I z pośród wszystkich motywów ten właśnie motyw, zdaje się być nam najbardziej zasadniczym i z tego motywu, jak z antenata, wywodzi ród nasze współczesne społeczne zło.

Cóż jest tem złem?

Rozkochana w dekadentyzmie, chimeryzmie, w bezwoli inteligencja naszego okresu przedwojennego nie mogła stworzyć kultu woli, dzielności, nie mogła kultem tym promieniować na inne warstwy narodu.

Rozmiłowanie się w ucieczce od życia, w przeciwstawieniu się słonecznym ideałom społecznym nie mogło sprzyjać stworzeniu kultu podporządkowania własnych interesów małych wielkim interesom rzeszy polskiej i ogólnoludzkiej.

Stąd też *demokratyzm w ręku takiego pokolenia nie zdolen jest wytworzyć silnej i świadomej swych celów władzy* oraz umiejętności świadomego podporządkowania się tej władzy.

Ta prowizoryczność rządu nie stworzyła w naszem społeczeństwie, nie stworzyła, wbrew własnej woli, dostatecznego zaufania ze strony społeczeństwa do własnego rządu.

Jeszcze ościennym państwom, od których naprzykład pożyczyliśmy większe sumy, staramy się spłacać je terminowo, wywiązywać się jak najprzykładniej ze swych zobowiązań i na terenie międzynarodowym zaufanie to jeszcze posiada rząd znacznie większe, niż u swych własnych obywateli, którzy naprz. niejednokrotnie na apel rządu składali w jego ręce tytułem pożyczki poważniejsze niekiedy sumy pieniężne, i którzy zwrotu wartości pożyczek nie otrzymali.

Wynikiem tego, przeczącego zasadom naszej polityki z okresu Staszyca przeświadczenia jest, że w polityce należy być kłamcą, oszustem, że w polityce etyka jest czułostkowością naiwnych dzieci, że suprema lex to pięść, przemoc.

Wynikiem tego przeświadczenia, że w polityce nie należy przebierać w środkach, że polityka jest rzeczą wyższą i nie należy jej podporządkowywać owej zwykłej ludzkiej etyce — jest *korupcją*, nieśmiałość walki z tą korupcją w machinie państwowej i jakaś bezradna, bezwolna gadatliwość nasza, którzy miast przeciwstawiać się jej, opowiadamy o niej, wyolbrzymiamy ją w opowiadaniu do wszechmocności.

Wynikiem tego braku wiary we własną moc niespożytą jast również przy braku obecnym *kapitału obiegowego szukanie go za wszelką cenę zagranicą* i zastanawianie się nad przyjęciem warunków pożyczki, niemożliwych dla nas do przyjęcia.

Złem naszem nadto jest *nadmiernie rozrosły etatyzm.*

Złem etatyzmu nadmiernego w dziedzinie gospodarczości jest zmniejszenie produkcji kraju, paraliżowanie jej samorzutności.

Złem jest *sztuczne podtrzymywanie drogą olbrzymich subsydjów państwowych wielkiego przemysłu* naszego, i to na koszt *wsi*, gdy Polska dotąd jeszcze jest krajem przedewszystkiem rolniczym.

I złem jest *wytwarzanie przez państwo* śród wsi takich *warunków, które nie sprzyjają rozwojowi jej wytwórczości.*

Za największe jednak zło w naszych obecnych warunkach uważamy niewyzyskanie tych bogactw, jakie się tają w pracy polskiej inteligencji.

Ciężką pracę fizyczną ludzką uważamy za przykrą konieczność, którą kiedyś ludzkość idąca po linji swego wzmożonego, niewarunkowego postępu, zastąpi maszyną, zastąpi siłami innemi, pracującemi dla utrwalania bytu człowieczego we wszechświecie, w znacznej mierze i dlatego nie dość wydatne popieranie pracy umysłowej uważamy za zło, powstrzymujące rozwój i postęp naszego narodu.

Wyniki wojny europejskiej wykazały, że te metody i ideologje, jakiemi posługiwali się nasi ciemięzcy, są błędne, prowadzą do klęski, i że nadal nam posługiwać się niemi nie wolno.

Pragnąc walczyć z tem złem, *stawiamy sobie jako wytyczne:*

1) dążenie do stworzenia silnego rządu,

2) wzmocnienie zaufania do państwa polskiego wewnątrz państwa i zagranicą,

3) walkę z korupcją,

4) domaganie się *zwiększenia emisji, opartej na własnem bogactwie* narodowem,

5) *walkę* z nadmiernym *etatyzmem* w imię zasady, że „państwo" winno być tam, gdzie bez niego obywatel się nie może obyć,

6) restytucję zniszczonej dotychczasową naszą polityką wewnętrzną wsi naszej i jej wytwórczości,

7) *popieranie interesów inteligencji pracującej a nadewszystko dostarczanie warsztatów pracy inteligencji bezrobotnej,* w związku z czem dopiero mogą powstać produkcyjne warsztaty pracy i dla pracowników fizycznych.

K.

STEFAN ŻEROMSKI O ORGANIZOWANIU SIĘ INTELIGENCJI

Stefan Żeromski zawsze żywo współczujący z inteligencją pracującą, temi słowy zwrócił się w ubiegłym roku do organizujących się u nas pracowników umysłowych: Ród ludzki nigdy może nie wydał ze siebie większej sumy intelektu, objawiającego się w jednostkach, jak w dobie życia Leonarda da Vinci i Mikołaja Kopernika. Jeżeli w pobieżnem wyliczeniu nazwać tylko dziedziny, które dalekiem spojrzeniem swojego genjuszu ogarnął, zmierzył, lub wprost posiadł toskański mistrz Leonardo, to będzie to nieomal cały obszar ludzkiej inteligencji: teorja muzyki, awjatyka, architektura, inżynierja, sztuka wojenna, teoretyczna i praktyczna mechanika, hydraulika, algiebra, fizyka, astronomja, gieografja, gieologja, arytmetyka, gieometrja, botanika, anatomja. Leonardo da Vinci pisał traktaty o ruchu, o tarciu, o machinach, o locie ptaków, rozpoznawał przebieg zjawisk na równi pochyłej, wyznaczył położenie środka ciężkości piramidy, ustalił prawa odbijania się ciał, przeczuł wyraźnie konstrukcję mechaniki abstrakcyjnej, ciężar i ciśnienie powietrza, budowę atmosfery, promieniste rozchodzenie się ciepła, przyczyny wznoszenia się chmur, istotę sprężystości, ruch drgający i falowy, rolę barw dopełniających się, zjawiska załamywania się i difrakcję światła. Jest on wynalazcą ciemni optycznej, zna się pierwszy na zwierciadłach wklęsłych, o stulecie wyprzedza Błażeja Pascala w znajomości równowagi ciał ciekłych w naczyniach zespolonych, rozważa zjawiska echa, współbrzmienia i zasadnicze objawy drgania strun, zastanawia się nad przypływem i odpływem morza, bada wiry powietrzne, wykonywa doświadczenia z magnesami, zajmuje się teorją widzenia i złudzeniami optycznemi, migotaniem gwiazd i popielatem światłem księżyca na nowiu. Jest wynalazcą mnóstwa machin w przemyśle i rękodziełach, wiatraków, tokarni, śrubowców, sond, pras, młynów i przeróżnych machin wodnych, pieców, lamp i t. d. Projektuje uspławnienie rzeki Arno, wiercenie tunelów górskich, kanalizację Toskanji i Lombardji, przeniesienie kościoła Św. Jana w Medjolanie wraz z fundamentami na inne miejsce. Pierwszy przewidział zastosowanie śruby w żeglarstwie i miał wyraźne przeczucie maszyny parowej, jest wreszcie praszczurem olbrzymiej dziedziny lotnictwa.

Ponadtą niezmierną krainą jego naukowego poznania, wciąż jeszcze otoczoną mgłą tajemnicy, wznosi się jego wielka nauka o sztuce malarskiej i widnieją jego dzieła istniejące i poniszczone: Monna Liza i posąg Ludovica Moro. Człowiek ten, jako potęga myśli, wielostronności, głębi i wyobraźni stoi w dziejach, jako symbol i szczyt człowieczego rodu.

Obok tego wykwitu południa, obok tego strzelistego blasku z pomarańczowych ogrodów, w tym samym czasie na polskiej północy wznosi się chmura i mrokiem lasów osłoniona postać Mikołaja Kopernika. W dziedzinie wiedzy Kopernik zrównał się z Leonardem da Vinci oczytaniem w mnóstwie pism autorów klasycznych i średniowiecznych wszelkich rodzajów poznania. Kopernik zajmował się fizyką, magnetyzmem, botaniką, badał kwestję waluty, sporządził w Olsztynie warmińskim optyczne narzędzia zwierciadłowe, oraz sławne „triquetrum" we frauenburskiej dostrzegalni, urządzał wodociągi we Frauenburgu, oraz podobno w Kwidzynie, zajmował się geografją, sporządzał szkice topograficzne i mapy geograticzne z Bernardem Wapowskim i Aleksandrem Skultetim, przez całe niemal swe życie był botanikiem i praktykującym lekarzem, pisał poemat łaciński „Septem Sidera", zajmował się malarstwem, rysunkiem, probował swych sił w muzyce i rzeźbie. Podobnie, jak Leonardo da Vinci, zagłębiał się w badanie filozofji platońskiej. Ponad tym całym światem dociekań i prac wznosi się jego nieśmiertelne dzieło o obrocie ciał niebieskich, wysnute z samoistnych badań.

Prof. Ludwik Antoni Birkenmajer, który badaniu nietylko życia i dzieł Kopernika, lecz pilnemu i przenikliwemu śledzeniu dróg jego genjuszu poświęcił swe życie, przypuszcza, że ci dwaj ludzie, Leonardo da Vinci i Mikołaj Kopernik, spotkali się w roku 1500 we Florencji, dokąd Leonardo wraz z towarzyszem swym, matematykiem Fra Luca Paccioli m, przybył po upadku Sforzów, a dokad zjawił się również w tym samym czasie Kopernik wraz z bratem swym Andrzejem, dążąc do Rzymu. Spotkanie to mogło było nastąpić w domu Soderinich, gonfalonjera Piotra i biskupa Franciszka, z których pierwszy był przyjacielem Leonarda, a drugi najzaufańszym przyjacielem biskupa Łukasza Waczenrode, wuja Kopernika.

W wieści o zetknięciu się tych dwu postaci zawiera się szczególne wzruszenie. W myśli, iż mogli zetknąć się i rozmawiać o sprawach i tajemnicach swych, nieznanych gromadom zjadaczów chleba, zawiera się szczególna nauka. Czy można przypuścić, ażeby ci dwaj mogli byli zmawiać się przeciwko dobru tłumów, biegających ulicami Florencji? Genjusz może napewno źle życzyć i źle czynić ciemnym masom. Ale wszystko przemawia za tem, iż nie na zło, lecz na dobro całego rodu ludzkiego, obcując ze sobą, ci dwaj, ukrywający starannie swe tajemnice, zmawialiby się we Florencji, gdyż od iluż to lat, aż do dzisiejszego dnia żywi się i cieszy świat dorobkiem ich samotnych dociekań, rozmyślań, prób i prac!

Nie obchodzi nas dziś wcale, do jakich stronnictw zaliczali się ci dwaj ludzie, jakie żywili polityczne i społeczne metody uszczęśliwienia ludzkości. Obchodzi nas nadewszystko ogrom inteligencji obudwu. Są oni jakby sumą, zespoleniem, zamknięciem we dwu osobach usiłowań tłumów inteligencji, która się obecnie organizuje w krajach łacińskich i słowiańskich. A jak nierealnem jeszcze i, niejako, domniemanem, jest spotkanie się Kopernika z Leonardem, tak samo niedokonanem jeszcze do czasu jest zjednoczenie się organizacyj inteligenckich polskich i francuskich.

Z małych i niepokaźnych ziarn idei celne powyrastały zboża. Ono to, dostojne, celne zboże zajmie wkrótce sąsieki, gdzie mieszanina złego i dobrego, poślad partyjny zalegał. *Niedalcki jest czas, kiedy organizacje inteligencji obejmują cały nasz naród, gdyż cały naród musi się wciągać w te objęcia. Cały nasz naród musi iść za światłem przewodniem genjuszów* takich, jak Leonardo i Kopernik, idących na czele wszystkiego, co się dzieje, — po drogach nowych, im tylko znanych. po szlakach niewiadomych postępu.

ORĘDZIE PREZESA AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE DO SUMIENIA SPOŁECZNIKÓW POLSKICH.

(SEJMOWI PRORONUJĘ HARAKIRI)

Pod powyższym tytułem ogłosił „Czas" w Nr. 298 uwagi godny artykuł Prezesa Akademji Umiejętności prof. Jana M. Rozwadowskiego o treści następującej:

„Wiem dobrze, że odpowiedzialność za to, co się dzieje, spoczywa na całym narodzie i rozkłada się na wszystkich. Boć sejmu, senatu, rządów zmieniających się, jak w szopce, złej gospodarki, głupich urządzeń i nieuczciwości nie narzucił nam nikt z zewnątrz. Ale odpowiedzialność nie na wszystkich jednakowo się rozkłada; niewątpliwie mniejsza jest prostego pracownika, niż ministra, mniejsza żołnierza, niż generała, mniejsza człowieka nie mieszającego się do polityki, niż posła sejmowego. Największa oczywiście sejmu, senatu i rządów.

Nazwiska wasze, chociaż niebardzo sławne, są znane i zapisane i, jeżeli kiedyś sąd przyszłych pokoleń, jeżeli kiedyś historja wyda wyrok, że naród polski nie zasłużył na odzyskanie niepodległości i państwa, to ten wyrok

wasze przedewszystkiem nazwiska po wiek wieków przekleństwem obciąży.

Ale nie uwolni także tych, co się mianują inteligencją narodu, solą ziemi rodzinnej, przeciwnie, będzie zadawać pytanie: gdzieście wówczas byli? Dlaczego nie dawaliście głośno i odważnie świadectwa prawdzie? Czemu nie wzbudzaliście w sobie mocnej woli i nie zmusili waszych ślepych przewodników do wejścia na drogę prawdy?

Opowiada się powszechnie wszędzie, bez osłonek, okropne rzeczy o zachłanności osobistej, żerującej, jak świnie w korycie, o marnowaniu grosza publicznego, o przekupstwach, lichocie stronnictw..., mówi z nazwiskami i szczegółami, może nieco, jak zwykle, przesadza, ale przecież ostatecznie roznoszą te wieści i puszczają w świat sami posłowie, senatorowie i panowie z ministerstw... Że są zresztą smutną prawdą, to widzimy niestety po skutkach. Więc dlaczego niema sądu, kary, jawności? Dlaczego dochodzenia nie odnoszą skutku? Czy dlatego, że wszyscy są wspólnikami? Gdzie jest prokurator państwa?

Czyż niema wśród sejmu i senatu, wśród urzędników bezpośrednio odpowiedzialnych ludzi czystych, uczciwych, kochających naród i mających choć trochę odwagi? Na takie pytania słyszy się odpowiedź: niestety, niema sposobu! Ale ci, co tak odpowiadają, zapominają, że człowiek uczciwy, że prawdziwy mężczyzna, ma w najgorszym razie jedno wyjście: usunąć się, bo póki zajmuje jakieś stanowisko, to odpowiada za to, co się dzieje. Ale lepszym sposobem jest jawnie i głośno wyznawać i czynić prawdę i uczciwość, tam na stanowisku, a nie tylko w prywatnych rozmowach.

Mówi się także: tego nie można robić, wyjawiać wszystkiego, wszystkich winnych pociągać do odpowiedzialności, czy usuwać, boby to okryło hańbą cały naród, podkopało wszelki autorytet i władzę, wywołało rozruchy. To jest oczywiście wymówka słabości, niedołęstwa, głupoty. Bo czyż i tak nie trzęsiecie się sami ciągle ze strachu? Czyż i tak nie okrywacie całego narodu złą sławą?

Mówi się wreszcie: cóż zrobić, kiedy stronnictwa i partyjna zaciekłość nie pozwalają na żaden krok rozumny, a niema władzy, któraby ich za łeb wzięła. Przekleństwo na stronnictwa! Jedno jest stronnictwo: naród, jedno hasło: uczciwość i praca.

A jeżeli niema władzy ponad sejmem, to wobec stanu, do jakiegośmy doszli, pozostaje jedna droga: *Sam Sejm i Senat muszą zrobić harakiri, sam Sejm musi zrobić, coś, jak zamach stanu* Niech po niesławnem życiu oczyści się bohaterską śmiercią, niech winni przyznają się heroicznie do win swoich, niech kilku zacznie, a pociągną lub zmuszą resztę, bo najlepszym prokuratorem jest wspólnik.

I grzechy będą im odpuszczone. Ludzie są ludźmi, wszyscy jesteśmy słabi, grzeszni; mdłe jest ciało. Ale jest granica mdłości i podłoty! Cofnijmy się wstecz od tej granicy. Większa jest radość z nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych.

To byłby drugi, jeszcze większy i lepszy cud nad Wisłą. Jeżeli wstąpicie na tę drogę, to nasi ojcowie, dziadowie i pradziady, pokolenia bojowników i męczenników za wolność, za uczciwość, za naprawę Rzeczypospolitej przyjmą was kiedyś, dzisiejszych grzeszników, z honorami. Wasze dostojeństwo nie będzie się wówczas ograniczać tylko do legitymacji sejmowej. A wasi synowie, którym chyba nie zawsze możecie uczciwie patrzeć w oczy i wasi wnukowie będą was wdzięcznie i z czcią wspominać.

Czas najwyższy, bo obrzydliwość już nam sięga do gardła. Inaczej hańba a z hańbą upadek".

ZWALCZAJMY BIUROKRATYZM, UDOSKONALAJMY TECHNIKĘ URZĘDOWANIA.

ART. 16-TY INSTRUKCJI BIUROWEJ Z RADY MINISTRÓW DLA MINISTERSTW JAKO JEDNA Z GŁÓWNYCH PRZYCZYN ZALEGŁOŚCI W MINISTERSTWACH, POWOLNOŚCI W ZAŁATWIANIU SPRAW I MAŁEJ WYDAJNOŚCI PRACY URZĘDNIKÓW, NA PODSTAWIE PRAKTYKI M. S. W., M. P. H., M. R. P.

Na wstępie zaznacza się, że średnio normalny Departament Ministerjalny składa się mniej-więcej z 20 referentów i z 5 — 6-u Naczelników Wydziału, oraz że referent ma do dziennie-średnio — 5 spraw, wobec czego ilość spraw załatwionych co dnia przez Departament dochodzi przeciętnie do 100-u.

W myśl art. 16-go Instrukcji z Rady Ministrów, w Ministerstwach sprawy załatwiane przez odnośnych Referentów, idą w bruljonach do aprobaty Naczelników Wydziałów, następnie z tą aprobatą, przez kancelarję do Dyrektora Departamentu, poczem znów przez kancelarję do wydziału maszyn, zatem z powrotem przez tąż kancelarję, jako czystopisy, ponownie wracają do podpisu tego samego Dyrektora Departamentu, ewentualnie] przez niego do Ministra.

Ponieważ Dyrektor Departamentu otrzymuje dziennie, jak wyżej wykazano, do 100-u spraw w bruljonach, napisanych przeważnie nieczytelnie i najrozmaitszemi charakterami pisma, więc, mając sobie powierzone prócz tego ogólne kierownictwo Depertamentu, posiedzenia, Radę Ministrów, Sejm i godziny przyjęć. może tylko nieznaczną część dnia poświęcić temu zajęciu. A przecież praca ta jest olbrzymią i niczem innem, jak zajęciem grafologa — poprostu niewykonalnem w krótkim czasie!

Nadto art. 16-ty zmusza Dyrektora do lustrowania stosów rękopisów w bruljonach, a następnie tę samą robotę przerabia ponownie w czystopisach z przerwą od 2-ch tygodni do miesiąca. Oczywiście, że pierwotna ta robota zajmuje zupełnie zbędnie dziesięciokrotnie więcej czasu, niż powtórna, bez realnego rezultatu, co z dodatkiem następnych biurokratycznych, w międzyczasie, wędrówek sprawd o Dyrektora, od Dyrektora i z powrotem do Dyrektora przez cały szereg instancji, kancelarję, wydział maszyn i referenta et cet. — zajmuje całe tygodnie. Wiadomo bowiem, ile czasu zużywa się na przekazywanie spraw od od jednej kompetencji do drugiej i ile marnuje się czasu (najmniej 9/10 zużytego na samo załatwianie). Tu trzeba zaznaczyć, że całokształt wrażenia od załatwionej sprawy otrzymuje Dyrektor dopiero po napisaniu czystopisu, gdyż iluzją jest, że przez podpisanie osobno bruljonu i osobno czystopisu z przerwami tygodniowemi otrzymuje się podwójna kontrola, albowiem przy bruljonie cała jego uwaga pochłonięta jest przeważnie przez grafologiczne badania, utrudniające skupienie się nad samym tematem, a po tygodniach przerwy, sprawa na nowo jest mu prawie tak obcą, jak poprzednio.

Z tego wynika, iż zdaje się być wskazanem zmienienie art. 16-go Instrukcji Rady Ministrów, w tym sensie, by każda sprawa, po załatwieniu jej przez odnośnego referenta i uzyskaniu aprobaty Naczelnika Wydziału (t. j, po wystarczającej kontroli), bezpośrednio była kierowaną do wydziału maszyn i dopiero po wygotowaniu czystopisu była przedkładana, wraz z bruljonem do podpisu Dyrektora Departamentu, ewentualnie Ministra. Ponieważ zaś okres załatwienia kompletnego spraw trwa zazwyczaj od dwóch tygodni do miesiąca, z którego to okresu najmniej tydzień, ewentualnie dwa, zabiera pierwsza wspomniana wędrówka i wylegiwanie się sprawy u Dyrektora Departamentu, przeto usuwając ją, jako zbyteczną, osiąga się oszczędność jakich 40 procent czasu, potrzebnego na samo załatwienie sprawy.

Gdyby nawet dopuścić, że przy tym systemie parę procent załatwień będzie zakwestjonowanych przez Dyrektora, co jest zresztą bardzo wątpliwem, (gdyż sprawy załatwiane są według pewnego z góry szablonu) i wskutek tego, przepisanych nanowo, to jednak jasnem jest, że ta ewentualna nadwyżka pracy maszyn stokrotnie się opłaci dla Skarbu Państwa, przez zaoszczędzenie nierównie droższej pracy całego Departamentu i Dyrektora, a dla całego Kraju przez znacznie szybsze załatwianie spraw, opóźnienienie których powoduje nieraz miljonowe straty dla społeczeństwa i Rządu.

M. Godlewski.

ZRZESZENIE SPÓŁDZIELCZE ZREDUKOWANYCH URZĘDNIKÓW I PRACOWNIKÓW.

Redukcja!

Słowo to, jak powiew śmierci rozbrzmiewa po Polsce.

Redukcja!...

To znaczy, że znów tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi i ich rodzin, patrzeć będzie beznadziejnie rozszerzonemi źrenicami w przyszłość, by tam nic nie widzieć krom udręki, krom głodu, krom położenia bez wyjścia.

Gdy Polska z letargu się ocknęła, gdy, miast być rozdartą i deptaną, poczuła, że ma prawo znów żyć i przewodzić, sprężyła się cała, by się odrodzić i nowym blaskiem zapłonąć.

Wtedy rzekliśmy wszyscy:

— Bierz nas wszystkich, powołanych i niepowołanych do tej odbudowy. Bierz życia nasze, pracę, serca, złoto i wszystko, co posiadamy.

Polska przyjęła to wszystko.

I zmartwychwstała Polska nad Wisłą. Stał się cud: z rozdartych szmat zrodziło się potężne państwo.

To wspólny wysiłek nas wszystkich.

Nastąpił okres organizacyjny.

Naprędce stworzono ogromny aparat administracyjny, zdawało się nam, że w tym aparacie wszyscy będziemy potrzebni.

Minął jednak okres upojenia, gdy coraz gorzej dziać się zaczęło, gdy wartość pieniądza poczęła spadać z zawrotną szybkością, gdy wytwórczość poczęła maleć, a równocześnie potrzeby ludności wzrastać.

Okazało się, że dochody Państwa znacznie są niższe, niż wydatki, i że dążymy do nieuniknionego bankructwa.

Należało zrewidować system naszej gospodarki i za wszelką cenę katastrofie zapobiedz.

Przekonaliśmy się wtedy, że o ile do dźwignięcia Państwa z letargu trzeba było wysiłku i współpracy znacznej części obywateli Państwa, o tyle administrację sprawować win-

na jak najmniejsza ilość osób, aby Państwo mogło związać koniec z końcem.

Wtedy to trzeba było rozpocząć redukcję ilości urzędników i obecnie w całej jesteśmy jej pełni.

Zredukowano nas już wielu, redukcja wisi jeszcze nad wieloma kolegami.

Położenie zredukowanego jest straszne. Okres wojny wykoleił znaczną część naszej pracującej inteligencji. Gdy powstała Polska— inteligencja ta w znacznej części powołaną została do pracy organizacyjno-administracyjnej i stała się urzędnikami. To znaczy, że za pracę — miała zapewniony byt, prawda, nieraz bardzo skromny, lecz zawsze byt.

Urzędowanie odbywa się szablonowo, na podstawie przepisów i nie wymaga przejawu indywidualnej przedsiębiorczości, czyli zdolności do walki o byt. W urzędniku zatem zdolność ta w znacznym stopniu słabnie, i gdy na skutek redukcji z pokładu nawy administracyjnej wpada w pieniącą się falę walki o byt—tonie, gdyż pływać samodzielnie albo zapomniał, albo się nie nauczył.

Obecnie - coraz to liczniejsze rzesze spadają w te fale i bezradnie szukają dokoła pomocy.

A któż ma udzielić pomocy? Kto może podać ręce, pomóc tonącemu do utrzymania się na powierzchni? Skarb jest wyczerpany a społeczeństwo, znękane niepomiernie wysokiemi obciążeniami, mało dać może więcej, jak dobre chęci, a to jest o wiele zamało.

Zredukowana jednostka, jest w tem nowem położeniu zupełnie bezradną: posady nigdzie znaleźć nie może, a do czego innego— zdaje się być niezdolną. Jest bez wyjścia, i dla tego *kronika samobójstw śród bezrobotnej inteligencji pracującej staje się z dnia na dzień bogatszą...*

Do bardzo niedawna, pogrążeni w rozpaczy, poddawaliśmy się jakiejś strasznej apatji: zapomnieliśmy bowiem o znanej prawdzie: *w zrzeszeniu siła*. Zapomnieliśmy, że tam, gdzie pozostawiona sobie samej jednostka ginie, zjednoczenie wielu jednostek w jednolitą masę, mądrze kierowaną, przedstawia siłę, z którą się liczą wszyscy, a przeto może działać i byt sobie wywalczyć.

Wiedząc to, grupa zredukowanych, patrząc śmiało w przyszłość, zjednoczyła się i zorganizowała *„Zrzeszenie Spółdzielcze zredukowanych urzędników i pracowników z odpowiedzialnością ograniczoną udziałami“*. Do zrzeszenia należeć mogą zredukowani, oraz wszyscy, którzyby mogli i chcieli okazać Zreszeniu pomoc bądź drogą nabycia udziałów, bądź udzieleniem reprezentacji, agentur wszelakich robót, wreszcie posad członkom.

By udostępnić należenie do Zrzeszenia jak najszerszym kołom, ustanowiono minimalną stawkę zapisu 1 zł., oraz cenę udziału 5 zł.: członek może nabyć udziałów ilość nie ograniczoną, nie mniejszą jednak, niż jeden.

Celem Zrzeszenia jest zapewnienie możności zarobkowania jak największej ilości potrzebującym zarobku członkom drogą uruchamiania wszelakich wytwórczych warsztatów pracy, przyjmowania przedstawicielstw i agentur handlowych, administracji, zarządu domów i t. d.

Zarząd Zrzeszenia mieści się tymczasowo *przy ul. Ś-to Krzyskiej 17 m. 15*, gdzie w godzinach od g. 11 do 1 pp. i od 6—8 w. przyjmuje zapisy na członków i udziela wszelkich informacyj.

Przy Zarządzie otwarta jest *Stołownia*, w której od 1-ej do 6-ej wydają się smaczne i obfite obiady za 1 zł.

Pozatem Zarząd, pragnąc ułatwić członkom swym bytowanie, wyrobił znaczne *zniżki* dla swych członków u niektórych dentystów oraz lekarzy.

Mścisław Godlewski.

PRZETRAWIANIE WŁASNEGO CIAŁA.

(BEZROBOCIE W MIASTACH WYNIKIEM DZICZENIA WSI)

Koncentracja bezrobotnej prowincji w miastach dowodzi, że sprawy jej zasługują na baczną uwagę. By uplastycznić to, muszę w paru słowach zdefinjować przyczyny obecnego bezrobocia. Naturalnie, ogólne przyczyny świadome i wypływają z przepełnienia rynków zbytu rutynowaną, przeżytą produkcją. Na te jednak ogólne przyczyny, każdy kraj ma swe odrębne lekarstwa, dlań właściwe.

Mylne i powierzchowne jest to mniemanie, że przez wyludnienie kraju stosunki w nim się naprawią. Przeciwnie—ogromnie się utrudnia. Przez zastój i wyludnienie stosunki już są przeciążone, co przedewszystkiem odbija się na miastach naszych, nie mogących pomieścić swych obywateli i przybyszów, szukających pracy. Wyludnienie nie jest żadnem lekarstwem — naodwrót jest to jedynie objaw chorobliwy, smutna rzeczywistość, którą jednak nie może się ciągnąć w nieskończoność. Zarówno dzisiejsza wiedza, tak ostatnio zwłaszcza nieproporcjonalnie zwiększona, tak i stosunki światowe, pozwalają, potrzebują i wymagają odpowiedniego zagęszczenia umiejętnego, aktualnego i wszechstronnie świadomego, którego właśnie uskutecznić nie umiemy, gdyż na tym punkcie brak nam kompletujących rzeczowych wiadomości, wystarczających do potrzeb wyjątkowo biednego kraju, dla którego sprawa ta jest zbyt ważną, by mogła być niżej,

jak bardzo dobrze przeprowadzoną. Kraj biedny, zrozumiałą jest jego chwiejność, lecz z tego korzysta wszelka spekulacja, pseudozagęszczając ludność, bezkrytycznie, ryzykownie, szkodliwie, zarówno dla czasów obecnych, jak i przyszłych, powodując zastoje, bezrobocie.

Bezkrytycznie pseudo-zagęszczenie w bardzo dużym stopniu staje się też powodem wyludnienia kraju, więc właściwie nie zachodzi naogół wcale, a jest odrazu powodem nieopłacalnych stosunków i bezrobocia, gdyż zachodzi pod batutą spekulacji hołdującej jedynie hurtowemu wywozowi zboża, cukru, etc. zagranicę, może narzucającej owemu zagęszczeniu swój system, szkodliwy dla kraju, lub niedopuszczającej ostatesznie do żadnego systemu racjonalnego, by przypadkiem owego eksportu nie zmniejszyć.

W czasach pierwotnych o wiele nas mniej było, lecz czasy bywały też ciężkie, utrudnione, niespokojne i niejasne. Czuliśmy się ciasno, choć było nas sto razy mniej, niż obecnie. Na rozluźnienie stosunków i ogólny dobrobyt wpływa przedewszystkiem wiedza i inteligencja ludności. Gdy tej świadomości dostatecznie niema, wtedy często szala ciężkości przechyla się zbytnio na stronę spekułacji, a co za tem z konieczności rzeczy, i na stronę środków i wybiegów politycznych, którym spekulacja bądź co bądź sprzyja teraz.

Warunki obecne wszechświatowe, a nasze specjalnie wyśmienicie sprzyjają wszelkim przejawom spekulacyjnym, które z żywiołową siłą i mechanicznym rozpędem grasują bez przeszkód, przybierając nawet w oczach ogółu szaty zasługi. Nie mówi się tu o tej spekulacji z koszykami na ulicach, ale o tej wyższej: walutowej, wywozowej, bankowej. Smutno to jest że duża część naszej inteligencji, jest w tę spekulację zupełnie nieświadomie wciągnięta, a ostatecznie jeżeli dla niej nie pracuje, to bywa pozbawiana pracy.

Inna część jest pozbawiana też pracy nawet zupełnie w tem nie uczestnicząc, lecz tylko z tego powodu, że spekulacja nie tylko swe przedsiębiorstwa podrywa, ale i wszelkie inne, nic ze spekulacją nie mające wspólnego. W jaki sposób? To, bardzo proste. Dbając tylko o hurtowy rutynowany wywóz, nie dopuszcza się do żadnych żywotnych zmian, rozwijając sztucznie i ulgowo przestarzałą produkcję,która jednak w miarę wzrostu, traci na cenie, przestaje się opłacać producentom, którzy zmniejszają na nią wszelkie nakłady, cofają kosztowne zamówienia, podrywając tem najróżnorodniejsze przedsiębiorstwa, wydalają pracowników, a ostatecznie sami się likwidują.

Przemysłowcy i rolnicy są zmuszeni wołać o wywozy zagraniczne, lecz to nie ma nic do rzeczy. Ginący i brzytwy się chwyta. Prym w tem jednak trzymają nasi waluciarze, bankowcy, hurtownicy, którzy dla obrotów gotówkowych i bilansowych, a nawet dla zaspokojenia swych małych ambicyj—mają dozwolone podrywanie egzystencji społeczeństwa, dokształcając jego życie do swoich fachowych i wązkich poglądów, tembardziej, że im się to jedynie sowicie opłaca.

Wolno mi mieć swój pogląd, że dobra, pozorna i celowa reforma rolna byłaby kluczem do zaprowadzenia ładu nie tylko na wsi, ale i kraju całym, że dałaby również stosowną pracę nietylko inteligencji, ale i półinteligencji wiejskiej, stosownie, choć nie nadmierne w niej zajętej, że dałaby też pracę fizycznie pracującym przez powiększenie racjonalnej przemysłowej konsumcji wsi, wreszcie, że utrwaliłaby byt wszystkich, dziś jeszcze pracujących, że zatamowała by katastrofalny wzrost bezrobocia, którego końca trudno przewidzieć. Dobra reforma rolna powstrzymałaby też upadek wielu przedsiębiorstw, likwidowanych wskutek ogólnego zmniejszenia nakładów na hurtową, prymitywną, lecz nieopłacającą się już dziś nikomu, prócz spekulacji, produkcję. Czyż ten mechaniczny i odruchowy, proces, jaki się teraz odbywa, może być pożyteczny dla kraju, czyż nie przynosi on nam ujmy.

Reforma r. jest wypaczaną i traktowana po macoszemu, a skutek tego — bezrobotni. Obecna interpretacja, żadnej absolutnie intelektualnej, lub choćby głębiej fachowej myśli nie zawiera—nie wprowadza nic decydującego lub zbawczego do stosunków wiejskich i ogólnych. To też prowincja dziczeje, życie jej wegetuje i staje się nieopłacalne, a bezrobotni z niej wędrują do miast i tu tworzą owe gordyjskie, węzły ekonomiczne, trudne do rozwiązania i siłą rzeczy napraszające się rozcięcia drogą rozmaitych wybiegów politycznych. Nie jest to też dla społeczeństwa obojętne, czy część jego jeszcze pracująca będzie ustawicznie narażana na zwolnienie z pracy, będzie się męczyć długie lata, by za lat sto lub dwieście dojść do tych rezultatów, któreby mogła osiągnąć już teraz bez żadnych politycznych i zasadniczych po temu przeszkód, gdyby tylko racjonalnie pracowała. Czyż jednak ona ponosi winę że tak nie jest, czyż wogóle inteligencja jest w temu winna. Bynajmniej. Zawsze i jedynie tylko spekulacja, która może się składać i z inteligencji, lecz to ogólnie o niej źle nie może świadczyć. Zresztą i spekulacja działa nie zupełnie świadomie, swoje działa, jako żywioł i ma powodzenie, gdyż narazie niema ogólnego zrozumienia i przeciwstawiania się celem opanowania nieoczekiwanego i nieznanego żywiołu. Inteligencja zresztą — to pojęcie względne. Nie jeden specjalista bankowiec, mniej jest uświadomiony ogólnie od niejednego prawie—analfabety, choć zawód jego daje mu przywileje.

przywileje życiowe — mniejsza o to, lecz nie prawo wpływania na kształtowanie się tego życia, a właściwie na jego zanik. Gdyż nasza skoncentrowana spekulacja obecna przypomina sobą owego węża, który z głodu połyka siebie samego, począwszy do końca tułowia i w końcu ginie. Do takich jednak eksperymentów w kraju nie można tolerować. Dzieje się to dotychczas z powodu ogólnej nieświadomości, z powodu braku alternatyw życiowych, z powodu stępienia inicjatywy i prawdziwej przedsiębiorczości. Ostateczne przecież przejrzymy na oczy, przestaniemy siebie prześladować.

Wegetujemy faktycznie kosztem własnego organizmu. Egzystencja to żałosna, gorsza od ludożestwa. Bezkrytyczne, niewykonalne nasze chcenia i projekty doprowadzają do takich dramatów.

Mniej ludności, a zwiaszcza inteligentnej— to nie szczęście, to zguba, lub ciężkie życie. Dużo zboża, lecz darmowego — to głód, to bezrobocie i nędza. Tego nie rozumią ludzie, młodzi lub nieokrzesani, lecz to nie może i nie powinno być miarodajne dla kraju. Ziemia nasza przy obecnych terenach uprawnych może wyżywić dwa razy więcej ludnosci. Trzeba tylko wiedzy, ładu i zlikwidowania spekulacji, która zresztą przy pierwszych dwóch warunkach ustąpi miejsca racjonalnej pracy.

R. Sumiński.

IMPRESJA O WSZECHMOCY MIŁOŚCI

.....Uśmiech.... I szłam przez życie z podniesioną dumnie głową, patrząc na wszystko z wysoka... Zdało mi się wówczas, że życie całe usłane było pięknemi różami, bławatkami i niezapominajkami, a ja, niewidzialny kwiatek— miłości, niosący szczęście dla tych, którzy chcieliby dotknąć go ręką...

Byli więc tacy, którzy pragnęli tego zapachu tak blizko, aby oddech kwiatu rzucał czar na śmiałka, chcącego mieć to szczęście...

Szczęście siałam... Rozsiewałam mimowolnie szczęśliwość wokrąg siebie...

Dla jednych byłam tym kwiatem bez kolców i jadu, tym słoneczkiem jasnym, świecącym z wysoka, świeciłam ludziom, ptakom i roślinom, zaglądałam do chat nizkich i pałaców czasem... Siałam swe promienie na szerokie oceany, spokojne rzeki i morza rozhukane, po których płynęli marzyciele ku swym przystaniom...

Nie wszystkim jednak dawałam to szczęście wyśnione w miłości, byli i tacy jaskiniowce, nieszczęśliwcy, lub tacy jednem uczuciem nienawiści dyszący, którzy przeklinali zapach kwiatu i promienie słońca...

Przeklinane słońce zdało się umierać. Przeklinali niekiedy je nawet ci, którzy jego promieni żądali, jak zbawienia i którzy zpromieniami jego zdobywali nie spokój,lecz cierpienie i ból — miłość. Bądź przeklęte słońce! niech twe promienie przemienią się w węże jadowite, w siarczyste ognie. Kogo dotknie twój promień miłości — niech go spali. Kto raz dotknie twych promieni — przeklęty nazawsze...

I biedne słońce strefione przekleństwami ludzi — miało kończyć swe panowanie — bo miłość ludzie zatracili. Szukali złota, zabaw, a o najcenniejszym skarbie miłości zupełnie zapomnieli...

Aż oto pewnego poranku, wpuścili więźnia, skutego w kajdany-miłości, okowy były tak ciężkie, że biedny więzień z bólu i ociążenia unieść się nie mógł ze swego barłogu (więzień ów 40 lat był w ciemnym lochu, stracił wzrok, słuch, lecz najstraszniejszej siły dla wrogów nie stracił — miłości — miłości wolnego ludu — miłości braterskiego pojednania), bo cierpiał ten lud...

I patrzcie wy wszyscy, którzy przeklinaliście słońce i miłość. Patrzcie, ten starzec siwy, znękany, czuje się jednak silnym i ochotnym: w duszy jego goreje potężna miłość wolnego ludu, wolnego ducha wszystkich stanów, wszystkich ludzi — braci.

Siwiutki gołąbek, wychodząc z więzienia, gdzie, zdało się, bliższym był śmierci, niżeli życia — przeżył męczarnie, bo w duszy jego były promienie słońca, promienie jasnych dni— gorzała miłość... Miłość przeklęta przez innych...

Żył nią, upajał się w ciemnym więzieniu. Nadzieja i wiara wyzwolonego ludu, budziła w nim nawpół umarłego ducha.

Patrzcie, oto z tego siwego starca, powracającego na świat z kajdan niewoli, spłynęło na świat tyle miłości, że promienie zdające się gasnąć na wieki — ożyły! — słyszycie— ożyły!!

Cieszcie się wszyscy, pragnący miłości. Jeśli w tym znękanym niedolą i wiekiem starcu, tyle miłości żyło, jasnych promieni słońca, to ileż tai się w waszej wnętrzni owej przesłonecznionej, wszystko ogarniającej i wszechtwórczej miłości, o młodzi.

P. Piątkowska.

PAMFLET

Kocham Was za to,
O, moi współcześni,
Że, jako u Hellenów Plato
Opiewacie cnót pieśni,
I jako Plato swą kochał ojczyznę,
Wy ją kochacie i jej...... gotowiznę.
Kocham was tu urodzeni
A sympatycy
Z zagranicy,
Co w swojej ojczyźnie pracą strudzeni
Lokujecie przez cztery kwartały
W roku swe kapitały
W bankach niemieckich lub innych
Do zniżki złotego zawsze uczynni.
Kocham was, rodzimi paskarze,
W hurcie, detalu, jak się zdarzy,
Za wasze hojne ołtarze
Nieróbstwa
I samolubstwa,
Stawiane Polsce, co w ogniu się smarzy
Walk nieustannych, kłótni i sporów,
I co ma tylu w Skarbie doktorów.
Jeden receptę napisze długą,
Zaś drugi
Palnie ją w łeb maczugą:
Naprawy okres przeciąga się długi
Gospodarczo państwo w przepaść się chyli,
Rajcy wciąż dalej będą radzili.

„Szukajcie nowych dróg!
Wrzeszczy naokoło tysiące głosów,
Lecz każda droga wnet wiedzie za próg,
Bo wam trzeba nowych stosów.
Wam trzeba wciąż nowych zmian,
Nowych kalet, czasów,
Bo wszyscy chcecie żyć nad stan,
Chcecie powrotu Sasów,
Swe ciemne mózgi rozbiliście na tysiąc
Partji jeszcze ciemniejszych!
I każda gotowa jest przysiąc,
Że w niej zbawienie ratunek jedyny,

Że jej wyłącznie są wielkie czyny.
Kocham was, rodzimi biurokraci,
Coście się rozsiedli w urzędach, —wielmoży
Niech święcą wam wiecznie kaci,
Za prowadzenie urzędów tych w bezdroża
Panowie leaderzy, prezesi,
Sprawujący cny rząd,
O jakiż bies was biesi,
Jakiż to elektryczny prąd
Do władzy, zaszczytów
Ponosi was do szczytów
Absurdu!
Wszyscy!
Jedni z brzuchami, inni bez brzuchów.
I ci we frakach i ci w sukmanach
W zgodnej harmonji jednakich ruchów
To klękają na kolanach,
To skaczą w galopie
Foxtrota,
To znów się kładą, jak snop po snopie,
Pokotem
Przed jednym bożyszczem
Złotem.
Hołota.

O narodowi bohaterzy,
Co się ambicją wam wzdyma pierś pusta,
Kultury Polskiej pionierzy,
Macie nierówne gusta!
I przez tę nierówność właśnie
Wszystko znów piorun trzaśnie.
Znikną ideje,
Cele, szerokie horyzonty,
Bo je burza zatargów
I wiecznych targów
Rozwieje.
O niepoprawni nauczyciele,
Co słono sycicie swoje zapały,
Szczytnych idei głosiciele,
Pierw wzruszą się skały,
Niż wasza myśl oblecze się w czyn.
A jeśli się wam zdarzy,
Czyn?... Ech to pusty dźwięk,
By wyrwać jęk z piersi narodu,
Wam śnią się stale
Zaszczyty, ordery i wstęgi
Marzycie tylko o własnej chwale,
Wzniesionej do sześciennej potęgi.
Cóż, że społeczny porządek
Na tem ucierpi,
Byle nie cierpiał wasz żołądek,
Ambicja i duma!
Pluję Ci w twarz,
Powojenny ciemny motłochu!
Ty, co egoizm tylko znasz
I spijasz krew po trochu,
Kropla po kropli z cynizmem szatańskim,
Nawpół mieszając ją z winem szampańskiem.
Całą swą wzgardę
Rzucam ci w ślepia
I pluję w twe serce twarde,
Jak w śmietnik, co go brud oblepia.

WŁADYSŁAW JAKUBCZYK

Z TYGODNIA

OPINJA PUBLICZNA DOMAGA SIĘ ZWALCZANIA WSZECHWŁADNEJ U NAS PROTEKCJI.

Bezrobocie wzrasta. Redukcja. Tysiące zredukowanych, począwszy od robotnika a skończywszy na pracowniku umysłowym, kołacze bezskutecznie do państwowych biur pośrednictwa pracy. Dużo się mówi o akcji pomocy dla bezrobotnych, jednakże kończy to się na mówieniu tylko... Ale i w tym krytycznym czasie, w którym każdy utyskuje, począwszy od najzamożniejszego aż do najuboższego, z tą tylko różnicą, że jeden z nich ma czego stękać, a inny stęka tylko aby stękać, bo to już dziś taki prąd „stękomanji" — znajdują się nieliczni wybrańcy, do których los słonecznie się uśmiecha. Bez żadnych kwalifikacji, nigdzie ani ćwierć godziny miejsca nie zagrzał, ale wystarczy... że jest *protekcja*, że mamą jego, która wszędzie wścibić się zdoła, jest wszechwładna pani PROTEKCJA. Częstokroć wystarczy, by ciocia, lub wujaszck pracował w jakiem M-twie, a już wszystko jest zrobione dla siostrzeńca, lub siostrzenicy, pomimo wzmożonej nawet fali redukcji... Dopóki protekcja w naszem państwie będzie grać rolę dominującą, o dobrej, sprężystej administracji nigdy mowy być nie może. Zresztą protekcjonalizm, jako system obsadzania urzędów, jest nie do pomyślenia w państwie demokratycznem. Hasłem prawdziwej demokracji to: — stanowiska powierzać ludziom kompetentnym, fachowym, ludziom odpowiednio przygotowanym, a nie ustosunkowanym...

M. Zgór.

Przyp. Red.: Wszelkie wypadki protekcji przy obsadzaniu posad, dawaniu koncesyj i t. p., czynione na niekorzyść państwa i podawane nam do wiadomości, będziemy tu opublikowywać.

ECHA DEMONSTRACJI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W ŁODZI.

Łodzianinowników donosi, że podczas ostatnich demonstracji bezrobot. prac. umysłowych policja dokonała szarży na tłum demonstrantów, w rezultacie której 22 osoby odniosły cięższe bądź lżejsze rany.

Naszem zdaniem nie godne napiętnowania „szarże" zaradzą szerzącej się niedoli prac. umysłowego, a racjonalne zarządzenia czynników rządowych. Nie jałmużnę — zapomogi dawajcie tym głodnym rzeszom, lecz pracę!!

Dawaniem zapomóg rozleniwiacie te masy, które mogłyby przynieść państwu materjalną korzyść. A więc pracy, pracy dla bezrobotnych!!

Zm.

NOWA USTAWA O UBEZPIECZENIU INTELIGENCJI OD BEZROBOCIA PRZYSZŁA ZAPÓŹNO.

Delegacja Centr. Org. Zw. Zaw. Pracow. Umysłowych, przedkładając p. ministrowi pracy dezyderat powiększenia funduszów rządowych na doraźną pomoc dla bezrobotnej inteligencji, otrzymała wyjaśnienie, iż nietylko *fundusze te nie będą powiększone*, ale wręcz przeciwnie: *na marzec ulegną redukcji z 200.000 zł. na 150.000 zł. dla całej Rzeczypospolitej.*

Powody leżeć miały w trudnościach budżetowych państwa. Innemy słowy: — idźcie do p. ministra skarbu. A więc od Annasza do Kaifasza!

Delegacja Centr. udała się nie zwlekając do p. min. Zdziechowskiego. Delegaci nie od rzeczy wskazali na z dniem każdym *wzrastające rozgoryczenie rzesz bezrobotnych* pracowników umysłowych i domagając się energicznej akcji doraźnej — podtrzymali żądanie zwiększenia funduszu do sumy *700 tys. zł. miesięcznie!*

Wskazano p. ministrowi, że dotychczasowe sumy (około 200 tys. miesięcznie) *nie zaspakajają nawet trzeciej części potrzeb.* P. minister Skarbu po długiem namyśle uznał słuszność wywodów i odesłał z powrotem delegację do ministra Pracy.

Żegnając delegatów, p. Zdziechowski zaznaczył, że na *zasiłki dla wszystkich bezrobotnych* rząd wyznaczył aż *8.000.000 zł.* miesięcznie! a ściślejszy podział tej sumy między bezrobotnych umysłowych i fizycznych... zależy od Ministerstwa Pracy.

I teraz dość jaskrawo ujawnia się krótkowzroczna polityka naszych czynników miarodajnych. Bo 1-o — 8 miljonów w żadnym wypadku nie wystarcza dla bezdennego morza pstrej nędzy ludzkiej, a II-o — cała akcja „ulżenia niedoli" bezrobotnej inteligencji, sprowadza się do niepraktykowanych nawet w Honolulu rzeczy, iżby pracownik umysłowy krzywdził robotnika lub odwrotnie!...

Należy w porę zaradzić złemu... Należy raz już serjo wziąć się do naprawy naszych stosunków w łonie państwa. Zaprzestać z powtarzaniem błędów zredukowanych przodowników narodu. Nowa ustawa o ubezpieczeniu iteligencji od bezrobocia przyszła zapóźno! Bezrobotna inteligencja domaga się od czynników miarodajnych zaprzestania lekceważenia jej doli i wydania szybkich zarządzeń, zmierzających do zlikwidowania groźnego niebezpieczeństwa, mogącego wywikłać się przez tę właśnie ustawę!...

Zm.

Z BAGNA STAGNACJI I SPEKULACJI.

1 Zł. — $^1/_7$ Rb.

GŁÓWNE PRZZCZYNY SPADKU ZŁOTEGO.

Biorąc pod uwagę, że ceny żyta jesienią dochodziły do 12 zł., a nawet na głuchej prowincji do 10 zł. za 100 klg. (korzec) i że wartość nabywcza złotego równa się $^1/_7$ wartości nabywczej rubla, wypada, że faktycznie wynosiły one wówczas zaledwie trzecią część normalnych cen przedwojennych. Jest to spadek cen zboża nie w procencie, lecz spadek *wielokrotny*, gdyż cena żyta była przed wojną 5 rb. za 100 klg. powinnaby więc obecnie wynosić najmniej 35 zł. za 100 klg. Cena przeciętna żyta jesienią wynosiła jednak tylko 16 zł. 26 gr. za klg.

Ceny zboża i wogóle surowców nie mogą obecnie dodatkowo służyć w obliczeniach statystych wartości nabywczej złotego, jak je się w sposób mechaniczny przyjmuje. Za miarodajne po temu mogą służyć zasadniczo tylko ceny najwięcej stałe, więc przeważnie ceny objektów skomplikowanych, t. j. nie surowców i półfabrykatów — ceny mało zmienne i mało faktycznie czułe, choć z konieczności nominalnie zmieniające się pod wpływem zmiany wartości waluty. W wyborze więc objektów w obliczeniach statystycznych wartości nabywczej złotego musimy i powinniśmy się ograniczać, a nie stosować bezwzględny komplet wszelkich cen, z których jedne są wynikiem zmiany wartości waluty, drugie — przyczyną zmiany tejże wartości.

Naogół, t. j.. poza chwilowemi wahaniami, obserwujemy obecnie zjawisko, że ceny zboża faktycznie i nawet nominalnie maleją (tak było i przy marce) pomimo, że wartość nabywcza złotego też po trochu maleje. Lecz konsekwetnie do ostatniej, ceny innych stalszych objektów idą przynajmniej nominalnie w górę w tempie odpowiedniem. Konkluzja stąd: ceny surowców pierwszej potrzeby nie są współmierne z cenami innych artykułów isto tnie się różnią. Są one w gruncie rzeczy przyczyną braku równowagi ekonomicznej *i główną przyczyną spadku waluty*. Kraj na nich nie może się już opierać, jak się opierał dawniej Przeciwnie — dziś one (np. cukier, wywóz zbożowy) wymagają poparcia od państwa.

Fabryki likwidują, redukują, lub wynoszą się za granicę, rolnictwo jednak o organizacji poważnie nie myśli i przestaje się sobie i dla kraju opłacać, stając się łupem spekulantów walutowych i innych przy gorączkowych wywozach za granicę. Spekulacja wyzyskuje naiwność ogółu, reformy wypacza, lub kasuje, ogół różnemi środkami nastraja opacznie, gubi w przawlekłej sytuacji, a sama na tem korzysta.

Sumiński.

DZIAŁ OFICJALNY Z. P. B. P. U.

SPRAWOZDANIE ZE SPRZEDAŻY NALEPEK. Na zasadzie zezwolenia Komisarjatu Rządu z dnia 15 lutego za N.O.S. 1497|26 była urządzona sprzedaż nalepek od dnia 21 lutego do 28 włącznie. Dochód brutto ze sprzedaży nalepek wyniósł 2.719 zł. Na sumę tę złobyły się następujące pozycje:

1) prowizja 20 proc. — zł. 543.80 gr.
2) koszta druku nalepek — zł. 175.50 gr.
3) klisza — 20 zł.
4) różne wydatki 50 zł.

Pozostałą sumę 1.929 zł. 70 gr., wydano na urządzenie administracji Zrzeszenia, a także na zasiłki zwrotne i bezzwrotne członkom Zrzeszenia, prócz tego wydano 500 obiadów bezpłatnie, najbardziej potrzebującym członkom pozostałe 200 obiadów, za dopłatą 20 groszy.

SPRAWOZDANIE Z DOTYCHCZASOWEJ DZIAŁALNOŚCI KOMISJI ZAPOMOGOWEJ PRZY ZRZESZENIU POMOCY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Dnia 27 lutego r. b. Zarząd Zrzeszenia Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym, ukonstytuował Komisję zapomogową celem niesienia pomocy materjalnej najbardziej potrzebującym członkom zrzeszenia.

Od dnia 1 marca r. b. do dnia 10 marca wydano członkom Zrzeszenia bezpłatnych bonów na obiady; 320 szt., bonów płatnych po 20 gr. 180 szt., skierowano do lekarzy na koszt Zrzeszenia 5 osób, udzielono zapomóg pieniężnych bezzwrotnych na sumę 130 zł. i zwrotnych 75 złotych.

SPRAWOZDANIE Z DOTYCHCZASOWEJ DZIAŁALNOŚCI KOMISJI EMIGRACYJNEJ. Dnia 1 marca r. b. Zarząd Zrzeszenia Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym ukonstytuował Sekcję Emigracyjną, której zadaniem jest ułatwienie emigracji poza obręb Rzeczypospolitej Polskiaj, t. j. do Brazylji, Kanady i Turcji.

Do dnia 12-go bież. mies. zarejestrowali się celem wyemigrowaaıa z kraju następujący pracownicy umysłowi: 1) lekarzy 26, 2) inżyniarów 18, 3) techn. budowl. 42, 4) geometrów 15. 5) aptekarzy 18, 6) handlowców 70, 7) buchalterów 50, 8) urzędników 118, 9) rolników 74, 10) felczerów 13.

SPRAWOZDANIE ZE SPRZEDAŻY NALEPEK

Na zasadzie zezwolenia Komisarjatu Rządu z dnia 15 lutego za N. O. S. 1497 26 urządzono sprzedaż nalepek od dnic 21 lutego do włącznie. Cały dochód ze sprzedaży nalepek wsumie 2.719 Zł.

1) prowizja 20 proc. — Zł. 543 80 gr.
2) koszta druku nalepek — Zł. 175 50 gr.
3) klisza — 20 Zł.
4) różne wydatki 50 Zł.

Pozostałą sumą 1929 Zł. 70 gr., wydano na urządzenia admistracji Zrzeszenia, a także na zasiłki zwrotne i bezzwrotne członkom Zrzeszenia, prócz tego. wydano 500 obiadów, w tym 300 obiadów bezpłatnie. najbardziej potrzebującym członkom, pozostałe 200 obiadów, za dopłatą 20 groszy.

BŁĘDY DRUKU

W n-rze 1-szym „Głosu Int. Bezr." na str. 4 w art. „Z bagna stagnacji i spekulacji" winno być cena koszuli 11 zł. 50 gr.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW Z. P. B. P. U.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

z dostarczeniem do domu mies. 1 zł. 50 gr., kwartalnie 4 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

cała stronica 180 zł.; — pół strony 95; jedna czwarta 50; — jedna ósma 30 zł.

WYDAWCY: ZRZESZENIE POMOCY BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM.

REDAKTOR: KRAJEWSKI.

Druk. „Współpraca", Warszawa, Wspólna 3a.